Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · Nr 7
WARSZAWA, 14 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU



W CO SIĘ BAWIMY.



ZEGAR JASIA

— Dyń! Dyń! Dyń! — stary zegar wolno bije. Jaś zaspany. Ale wstaje. Raz, dwa! — już ubranko włożył. Buciki się myliły.

— Ej, buciki! Uważajcie! Bo do szkoły się spóźnicie!

— Tak, tak! Tak, tak — potakuje zegar.

Mleczko zimne. Jeszcze lepiej! Gul, gul — łyk, łyk — już go niema.

— Dyń! Dyń! Dyń! — woła zegar.

Łapie Janek teczkę. Łapie Janek beret.

— Dowidzenia, mamo!

— Dowidzenia, synku!

— Tak, tak! Tyk, tak — cieszy się stary, dobry zegar.

W SZATNI

W szatni pusto. Kołeczki sobie mówią:

— Teraz mamy lekko. Ale zimą — strach pomyśleć!

— Ee, ja to zimy się nie boję — mówi kołek Wicka. — Wisi na mnie tylko dziurawa czapka i jeden but.

— O, ja biedny sierota! Gdzie moja para? Zabłąkam się tutaj — lamentuje coś. A co to?



PRZED LEKCJAMI

Na podwórku przed lekcjami
bawimy się z kolegami.
Bo po szkole, czy przed szkołą
zawsze, wszędzie nam wesoło.

A ten pan, co taki groźny,
to pan Michał, to nasz woźny.
Choć wąsami rusza srogo,
nie przestraszy tem nikogo.
Duży dzwonek trzyma w dłoni,
i tym dzwonkiem głośno dzwoni.

◆◆◆

DZWONEK SZKOLNY

Dzeń, dzeń! Kto tu leń?
Już ósma godzina!
Lekcja się zaczyna!
Dzeń, dzeń —
wołam was —
dzeń, dzeń —
do klas, do klas!
Gdy już lekcje się skończyły
wołam, dzwonię z całej siły!
Poprzez drzwi do wszystkich klas
wołam, dzwonię, że już czas!
Dzeń, dzeń!
Taki piękny dzień!
Już skończona praca!
Czas do domu wracać!



PAUZA

Dzyń! dzyń! dzyń! — dzwoni dzwonek. Dzieci wychodzą parami z klasy.

— Kto chce się bawić w węża? — woła Staszek.

Olek, Kazio, Edek i Hania biegną szybko do Stasia. Biorą się za ręce. Mała Hania na końcu.

— Ty mała uciekaj! — woła Olek — wywrócisz się i będziesz beczeć!

— Wcale nie jestem mała — odpowiada Hania. Małe dzieci do szkoły nie chodzą.

— No to chodź! Ale trzymaj się mocno!

Pędzą. Staś na przedzie prowadzi węża. Teraz zakręt. Raz — dwa! mocno zakręcił Stasiek. Ale co to? Wąż się przerwał. Kazik i Hania bęc na ziemię. Hanka aż do krwi zbiła sobie kolano. Ale nie płacze.

— Zuch jesteś! — mówi Olek. Wstyd mu, że odpędzał Hankę od zabawy.

— Lepiej już w węża się nie bawić — dodaje Staś — zawsze jakieś nieszczęście!

W CO SIĘ BAWIMY

Jaś rysuje człowieka. Staś przed Wackiem ucieka. Czarnoludem jest Terka. Młodsze bawią się w berka. My bawimy się w klasy. Krzyki, śmiechy, hałasy!

KOLOROWE HISTORJE

Jedzie Maryś, jedzie,
Hop, hop! Hejże, ha!
Patrzy... a tam, na przedzie,
królik gna!



Wybiegł z lasu na pole,
pole przebiegł w dwóch susach,
z pola — skok — na białą stronę,
i po stronie daje kłusa.

Zląkł się Jaś — koń zmęczony,
ledwo Marysię niesie —
— Mój tatusiu, namaluj
morze na marginesie.





Morze długie, szerokie
zaszumiało w oddali.
Ale co to? Skok! Hyc! Hyc!
Królik biegnie po fali.





A wierzchowiec Marysi
stanął nagle i bryka,
bo mu się nie chce płynąć
po Atlantyku!

Wtedy Jaś gumą wytarł
nogi konia i grzywę
i paroma kreskami
zmienił rumaka w rybę!



Buch! Skoczyła do wody
piękna ryba — wierzchowiec.
Chciałbyś na jej grzbiecie jechać, jak Marysia?
Powiedz!

(d. c. n.)



WESOŁA LEKCJA

Zebrały się dzieci na dużem podwórzu. Co też dzisiaj będzie? Strażacy, czy podróż w dalekie kraje?

— Rośnie, rośnie wysoki las — za-

częła pani. A dzieci wyprostowały się i stoją cicho, jak sosny w lesie.

— Wiatr kołysze lekko korony drzew, a gałęzie rozrosły się szeroko... — mówi pani dalej. Dzieci pochylają główki w lewo i w prawo, rozkładają ramiona.

— Małe roślinki rosną szybko. — Bęc! Już wszystkie dzieci siedzą po turecku na ziemi. Pochyliły się nisko, a potem wolniutko prostują plecy.

— Mały Janek zbiera kwiaty dla mamusi. — Dzieci chodzą po boisku, a co które zrobi krok, to przysiada i wyciąga rączkę po kwiat.

— Stuku — puku — drwale rąbią drzewa. — Teraz dzieci naśladują pracę drwali. Aż się zadyszały.

— Janek idzie dalej. Hop! przeskoczył przez rów — ciągnie pani swą opowieść. — Za lasem stoi bocian na jednej nodze... Zobaczył Janka, zatrzepotał skrzydłami i frr... poleciał dalej.

Dzieci biją się rękami po bokach i ze śmiechem biegają po boisku.



DWIE UMYWALNIE

Kiedy dzieci poszły do klas, umywalnie zaczęły rozmowę.

— Witaj, sąsiadeczko miła!
Dużoś dzieci dziś umyła?

— Oj, umyłam ich niemało.
Chyba z tuzin się chlapało.
Wymydliły całe mydło.
Zamoczyły cały ręcznik.
Codzień się tak muszę męczyć,
aż mi życie zbrzydło!

— A czy dobrze się umyły?
— Oj, niedobrze! Niestarannie.

Choć pryskałam z całej siły,
aż mi wody brakło w kranie —
na niejednej brudnej twarzy
mycia nikt nie zauważy.

ŚNIADANIE

Szur... szur... leci papier do kosza. To dzieci biorą się do śniadania. Marysia ma duże jabłko. Janek chleb z powidłami. Zosia bułeczkę.

— Zosiu, jakie ty masz brudne ręce — woła Janek.

Zawstydziła się Zosia. Biegnie do umywalni. Już ręce czyste. Ach, jaka dobra ta bułka!



Ala je
Olek je
a co kto je



ZGADNIJ

Jaś się śpieszył. Przepisał tak:

W szkole piszemy na łacy.

Co Janek opuścił? Jak powinno być? Napiszcie!

NASZE RADJO

We wtorek o godz. 12 min. 15 — 12 min. 30 usłyszymy audycję: „O gąsce, która gospodarzyła w izbie".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.
półrocznie . . .	2 zł. 75 gr.	półrocznie . . .	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1.

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakłady Graficzne STRASZEWICZÓW, Warszawa, Leszno 112.

Mały Płomyczek



ROBIMY SOBIE ZABAWKI.